Nro 151.

GAZETA POLSKA

WARSZAWA,
d. 7 Czerwca 1831 r. w Wtorek.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10. Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

RZĄD NARODOWY.

Rodacy! Izby Sejmujące chcąc przynieść chwilową ulgę Skarbowi Publicznemu, obarczonemu tak wielkiemi wydatkami, uznały rzeczą konieczną upoważnić Rząd Narodowy do zabierania sposobem rekwizycyi żywności i furażu dla wojska. Rząd Narodowy przystępuje do wykonania téj najwyższéj woli władzy prawodawczéj, z tém zaufaniem, jakie obudza w nim na licznych oparte dowodach przekonanie, że żądać od was nowych poświęceń dla sprawy publicznéj jest to uprzedzać życzenia wasze. Jak najwyższém szczęściem dla nas jest widzieć oswobodzoną niepodległą Polskę, tak nie będziemy zapewne wahali się na chwilę wszystkie, chociażby największe, ofiary na ołtarzu odradzającéj się ojczyzny złożyć z zapałem. Bracia nasi w morderczych bojach krwią szlachetną okupują powrót naszych swobód ojczystych; na mogiłach bohatyrów naszych zakładamy fundamenta nowego bytu ojczyzny. Bóg opiekujący się świętą naszą sprawą, błogosławi orężowi Polskiemu, cóż więc nas wstrzymać zdoła od wszelkich wysileń dla ustalenia tak świetnie, a razem z tak wielkiemi ofiarami rozpoczętego dzieła? Postanowiliśmy wszyscy umrzeć lub wywalczyć wydarte nam prawa, bez oglądania się poświęcimy temu wielkiemu celowi pozostałe nam jeszcze majątki. Oddajmy raczéj wszystko co mamy aniżelibyśmy mieli tego doczekać, żeby dumny najezdzca, przemagając upadające dla braku potrzebnego wsparcia siły nasze, miał zalać najemném żołdactwem sławną ojców naszych puściznę, pochłonąć owoce prac i zabiegów naszych i w zamian na nowo w haniebną wtrącić nas niewolę.

W latach 1807, 1809 i 1812 ponosiliśmy rekwizycye chętnie dla samych tylko dalekich bardzo nadziei, kiedy spodziewaliśmy się bytu politycznego z obcéj łaski, bytu ściśnionego interesem i widokami obcego mocarza; cóż nie uczyniemy w czasie obecnym, kiedy zrzucającym własnemi siłami tłoczące dotąd jarzmo nie w tak dalekiéj może przyszłości okazuje się niepodległa i wolna Polska, większą jak kiedy bądź jaśniejąca chwałą?

Wszakże to tylko złożycie na potrzeby publiczne, co od potrzeb rolnictwa, od koniecznych domowych potrzeb zbywać wam będzie i ofiary te będą tylko chwilowe. Urzędnicy powołani do wykonania wspomnionéj uchwały sejmowéj, mają obowiązek wydawać wam świadectwa oznaczające najskrupulatniéj rodzaj, gatunek i ilość zabieranych w rekwizycyą produktów. Rząd zaś pośpiesza zapewnić was jak najuroczyściéj, że wynikający ztąd względem was dług skarbowy, uważany będzie za jeden z najświętszych długów publicznych i z piérwszych wpływów na ten cel użyć się mogących spłacony wam zostanie. — w Warszawie d. 6 Czerwca 1831 r.

(podpisano) X. A. *Czartoryski.*
Radca Sekretarz Jlny Rządu,
(podpisano) Andrzéj *Plichta.*

— *Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Okręgu Województwa Płockiego.* — Wiadomo czyni, iż dobra Glewo Lit. A. z częściami na Gołyszewie Lit. C. i Strużewie Lit. A. w Obwodzie Lipnowskim, Województwie Płockiém położone, W. Karola Hass dziedziczne, wypuszczone będą w trzech-letnią dzierżawę od dnia 24 Czerwca r. b. przez publiczną licytacyę, która się odbywać będzie w biórze Dyrekcyi Szczegółowéj w Płocku dnia 20 Czerwca r. b. od godziny 9 zrana.

Warunki licytacyjne główniéjsze wkładają na Dzierżawcę.

a) Opłatę należności do gruntu przywiązanych Art. 41 Prawa Sejmowego wyszczególnionych, tudzież ciężarów wieczystych w myśl Art. 44 tegoż prawa, o ile te pierwszeństwo przed Towarzystwem mają, niemniéj ponoszenie wszystkich ciężarów służby publicznéj.

b) Złożenie gotowizną do Towarzystwa całkowitéj zaległości z kosztami i procentami w ilości złp. 546, gr. 8 niemniéj koszta wydzierżawienia i wprowadzenia do posesyi.

c) Przyjęcie obowiązku dalszego wnoszenia wypłat przez ciąg dzierżawy Towarzystwu należnych w dwóch półrocznych ratach, wynoszących summę po złpol. 372.

d) Oddanie débr po wyjściu Kontraktu dzierżawnego w takim stanie w jakim je Dzierżawca obejmuje.

e) Zrzeczenie się wszelkich pretensyj przez czas dzierżawy za jakiebądź nakłady gruntowe.

Warunki te i inne każdego czasu przejrzane bydź mogą w biórze Dyrekcyi Szczegółowéj.

Wzywa przeto Dyrekcya chęć dzierżawienia mających do stawienia się w terminie powyższym licytacyi. — Działo się w Płocku dnia 18 Maja 1831 r. — Za Prezesa: *Duczymiński.* Pisarz, *Brzozowski.*

— *Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Okręgu Województwa Płockiego.* — Wiadomo czyni, iż dobra Tupadły i część Bęklewo Izydory Lit. A. w Obwodzie Lipnowskim Województwie Płockiém położone, WW. sukcesorów Twarowskich dziedziczne, wypuszczone będą w trzech-letnią dzierżawę od dnia 24 Czerwca r. b. przez publiczną licytacyę, która się odbywać będzie w biórze Dyrekcyi Szczegółowéj w Płocku dnia 20 Czerwca r. b. od godziny 9téj zrana.

Warunki licytacyjne główniejsze wkładają na Dzierżawcę.

a) Opłatę należności do gruntu przywiązanych Art. 41, Prawa Sejmowego wyszczególnionych, tudzież ciężarów wieczystych wmyśl Art. 44 tegoż Prawa, o ile te pierwszeństwo przed Towarzystwem mają, niemniéj ponoszenie wszelkich ciężarów służby publicznéj.

b) Złożenie gotowizną do Towarzystwa całkowitéj zaległości z kosztami i procentami w ilości złp. 797 gr. 6.

c) Przyjęcie obowiązku dalszego wnoszenia wypłat przez ciąg dzierżawy Towarzystwu należnych w dwóch półrocznych ratach wynoszących sumę po złp. 657 gr. 6.

d) Oddanie dóbr po wyjściu Kontraktu Dzierżawnego w takim stanie, w jakim je dzierżawca obejmuje.

e) Zrzeczenie się wszelkich pretensyj przez czas Dzierżawy, za jakiebądź nakłady gruntowe.

Warunki te i inne każdego czasu przejrzane bydź mogą w biórze Dyrekcyi Szczegółowéj. Wzywa przeto Dyrekcya chęć dzierżawienia mających do stawienia się w terminie powyższym licytacyi. — Działo się w Płocku dnia 21 Maja 1831 r. — Za Prezesa Ciołkowski. Pisarz *Brzozowski.*

— *Obwieszczenie.* — Na dniu 7mym Czerwca r. b. z południa o godzinie 4téj, odbędzie się licytacya sprzedaży czterech koni anglizowanych z szorami Angielskiemi, oraz bryka furmańska Lipska, w pałacu Ministra Skarbu; mający chęć nabycia raczą się w oznaczonym terminie zebrać. W Warszawie dnia 4 Czerwca 1831.

— Jenerał Dziekoński w piérwszéj z dwóch uczynionych za Wisłę przez siebie wycieczek zyskał kilkanaście koni i 12 niewolników nic niestraciwszy z swojéj strony. W téj wycieczce szczególniéj odznaczył się porucznik Krakusów Szkliński, który sam jeden poimał 6 kozaków i 2 dragonów. — Druga wycieczka wykonaną była w samo Boże Ciało. Zyskano w niéj do 50 niewolników z pułku dragonów i kilkunastu kozaków Attamańskich, których szefem jest następca tronu Rosyjskiego. Zabrano wszystkie bagaże i Majora dragonów, który dowodził szwadronem na posterunku stojącym w Gołębiu. Najźwawsza utarczka odbyła się na owych sławnych polach pod Gołębiem na których 150,000 szlachty obozowało wybierając się na wojnę kokoszą.

— Redakcya *Nowéj Polski* rozpoczęła nowy zawód politycznego życia, nie uczyniwszy wprzód spowiedzi z dawnego, nie uderzywszy się nawet w piersi na znak skruchy i nie wyrzekłszy się dawnych swoich zasad. Zmieniony charakter *Nowéj Polski* przypomina nam owady które się nagle przeobrażają i zowią się *poczwarkami.*

— (*Nad.*) — Wiadoma sprawa Księdza *Malczyńskiego* z JW. Hrabiną Ł.....ą, toczy się w sądach Sprawiedliwości karnéj Województw Sandomierskiego i Krakowskiego od r. 1824 i dotąd dla intryg i protekcyi ukończoną nie jest; chociaż zbrodnia jest oczywista: JW. Hrabina gwałtem Księdzu zęby wyrwać rozkazała, operacyą chirurgiczną wykonał kowal z pomocą ośmiu ludzi, z dóbr JW. Hrabiny. Sprawa ta wytoczyła się do Warszawy, za przeszłego rządu, i nie wie publiczność co się daléj stało; zdaje się, iż teraz jest czas poprzeć ją, wykazać zbrodnie osób do niéj wpływających i publicznie dowieść, iż rząd i naród umie rozróżnić prawdziwy patryotyzm od zbrodni, i że prawo karze równie zbrodnie w osobach JJWWch jak i w prostych kmiotkach. — Obyw. z Chęcin.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

BRAZYLIA. — W Brazylii objawiło się nieukontentowanie z rządów Cesarza Don Pedra. Szczególniéj powstają mulaci. Don Pedro jednak nie traci dobréj myśli i rachuje na prawo i miłość przywiązanéj do siebie większości swoich poddanych.

FRANCYA. — *Z Paryża, d.* 25 *Maja.* — Oprócz wyznaczonéj przez akademią lekarską komisyi w celu poznania cholery w Polsce panującéj, otrzymali to samo polecenie Panowie Chamberet, Jacques, Trachez i Guyon lekarze wojskowi.

— Sądy przysięgłych w Paryżu bardzo teraz są czynne. Mnóstwo spraw codziennie wytacza się przed nie; lecz sądy powiększéj części uwalniają oskarżonych. I tak uwolnił sąd przysięgłych dwóch ludzi uwięzionych w dniu 14 Lutego w czasie napadu przez lud na seminarium ś. Sulpicyusza, w którém się nabożeństwo za Księcia Berry odbywało. Jednym z tych uwięzionych był drukarczyk z Warszawy; daléj uwolnił ten sąd trzech ludzi oskarżonych o nadużycie wolności druku, tudzież redaktora dziennika «*La révolution*» Pana Thouret, oskarżonego o ubliżenie władzy i zaprzeczenie praw obu Izbom.

GRECYA. — Okręty Angielskie przywiozły do Londynu wiadomości o nieszczęśliwym stanie Grecyi. Panuje tam powszechne nieukontentowanie z rządów Hr. Capodistrias. Powstanie rozszerza się po całym kraju, wojska Prezydenta pobite zostały i Spartę opuścić musiały. Grecy przywrócili odebraną sobie *wolność druku.* W takim stanie rzeczy niepodobna już jest Hrabiemu Capodistrias dłużéj utrzymać wodze rządu; wszakże życiu jego żadne niebezpieczeństwo nie grozi; bo od czasu wypędzenia Turków, Grecy nie splamili swego charakteru żadném morderstwem. Tak to wolność uszacnia, uszlachetnia człowieka.

HISZPANIA. — *Z Madrytu* 13 *Maja.* — Rząd Hiszpański przyrzekł zupełne zadosyć uczynienie Posłowi Francuzkiemu z powodu pokrzywdzenia i zatrzymania w podróży jadącego Kuryerem oficera Francuzkiego. Tłumaczono się, że to nastąpiło przez omyłkę, najwięcéj dla tego, że oficer ten ubrał się po Hiszpańsku, wzięto go zatém za defraudanta.

— W Kadyxie uwięziony został Konsul Holenderski, a w San Lucar de Barameda dwaj Vice-Konsulowie dwóch Europejskich mocarstw. Dano za przyczynę, że byli ujęci jako przemycający towary.

Z powodu, że w ostatnich czasach 6000 ludzi opuścić musiało Kadyx a jeszcze 10,000 ma uledz temu samemu losowi, kupcy tego miasta upatrując upadek handlu, zanieśli prośbę do Jego Królewskiéj Mości, ażeby albo postanowienie swoje co do téj proskrypcyi cofnąć, albo przywiléj wolnego miasta Kadyxowi nadany odebrać najmiłościwiéj raczył.

Poseł Jędrzejowski.

Fremant omnes licet, quod sentio, dicam.
Cic.

Na zaonegdajszém posiedzeniu Izby Poselskiéj, członek wysłanéj przed kilką dniami deputacyi do Naczelnego Wodza, Poseł Jędrzejowski, nadmieniwszy o powodach, które skłoniły Naczelnego Wodza do życzenia zmiany Rządu Narodowego, oświadczył: że dzieli przekonanie, iż ten Rząd w takim składzie, w jakim jest teraz, nie odpowiada życzeniom i potrzebom kraju. Daléj zaprzeczając mówca jedności dążeń szczególnych członków Rządu Narodowego, chciał wielki gmach rozumowania swojego wesprzeć na słabych podstawach, za jakie uważał: 1) dotychczasowe cierpienie na urzędzie Ministra skarbu Pana Alojzego Biernackiego — 2) objawione przez członka Rządu Narodowego zdanie: jakoby rewolucya nasza była nie tylko narodową ale i socyalną, (1) i 3) obojętność na umieszczony w naszém piśmie przed kilką dniami artykuł (!? 2) Wielkie powody! (*Risum teneatis amici!*) Ale pomijając wielkość i ważność tych powodów, zastanówmy się: czy wniosek Pana Jędrzejowskiego urodził się na ławce reprezentanckiéj? Bynajmniéj — na Pradze — u Naczelnego Wodza. A miałże Naczelny Wódz sposobność poznać dobrze wszystkich członków Rządu Narodowego? bywałże z nimi na posiedzeniach? Nie. Naczelny Wódz przejęty ważnością swego powołania, całą myśl swoję zwracał na to: jakby korzystnie można walczyć z nieprzyjacielem — cały czas poświęcał wojskowości. Zkądże więc mógł mieć przekonanie: iż Rząd Narodowy nie jest dosyć sprężystym? Milczymy. I jakiż to kształt Rządu proponuje Pan Jędrzejowski z Naczelnym Wodzem? Oto podobno rejencyą, złożoną z dwóch osób, z którychby jedna miała władzę cywilną, druga militarną. Spodziewamy się, iż nieszczęśliwy ten pomysł nie zostanie zrealizowanym. Broń nas Boże podobnéj rejencyi! W dzisiejszym składzie Rządu Narodowego są reprezentanci wszystkich opinij, i dla tego właśnie ogół jest z niego zadowolonym; a będzież miało miejsce to zadowolenie gdy nastanie jakiś *duumvirat?* Ręczymy że nie, i że zniknie całkiem zaufanie publiczne. Nie jesteśmy za przywiązywaniem się do osób, bo nas niedawno nauczyło smutne doświadczenie jak takowe jest szkodliwém; nie życzymy też wcale przywięzywać się do osób z szczeréj miłości dla sprawy powszechnéj i dla tego wolelibyśmy widzieć zmienionych członków Rządu Narodowego, niż uledz projektowanéj rejencyi, któraby mogłaby bydź równie zgubną lub jeszcze zgubniejszą, jak była Dyktatura.

(1) Jak ten przedmiot czcigodny Lelewel uważał — i jak dalece zasłużył na zarzut mówcy, osądzą czytelnicy, którzy jego głos w onegdajszym Numerze czytali.

(2) Walter-Scott przyrównał wolność druku do psa czuwającego, który szczekaniem swojém złodzieja odstrasza. Nasz mówca znajdując trafnem to porównanie twierdził: „że kiedy ten pies nie tylko szczeka, ale i kąsa, należy mu na pysk włożyć kaganiec..." O loiko! czy dla tego, ażeby złodzieja nie ukąsił? —

Biskup Cieciszowski.

Wołynianie przybyli do stolicy opowiadali mi, że Biskup Cieciszowski przed zgonem swoim przywołał do siebie okolicznych obywateli i uczynił przed nimi wyznanie swojéj wiary patryotycznéj. Mowa jego pełna była najczystszych dla Polski uczuć, a zapał, z jakim mówił ten blizko 90letni starzec, wprawiał w zadziwienie obecnych. Co się tycze odezwy, o któréj donosiłem dawniéj w Nowéj Polsce, wyznał, że była dziełem Kan. Skierniewskiego, który mu co innego czytał, a co innego dał do podpisania, i że mocno był zdziwiony, gdy się po piérwszy raz dowiedział, jak bezbożnemu aktowi swoim podpisem nadał pasterską powagę. Spieszę z doniesieniem tych wiadomości, aby dowieśdź, jak drogiém mi jest dobre imie wszystkich ludzi. Zbrodniarzem więc jedynym w téj sprawie był Skierniewski i zasłużona nie minęła go kara. Zgryzota, czy bojaźń, czy téż nareszcie ostatki wstydu podały mu, podług zapewnienia Wołynian, truciznę. Tak kapłan, co się wyrzekł Boga, bo się wyrzekł ojczyzny, nową zbrodnią, samobójstwem zakończył życie.
Ks. Kaz. Al. *Pułaski.*

Ksiądz Józef Gacki.

Ważne usługi Ks. Józefa Gackiego dla Polski, podają mi pióro w rękę. Uczony, gorliwy i umiejący pozyskać szacunek swoich wychowańców Nauczyciel, poświęcił się był szczególniéj nauce dziejów ludzkich, bo słusznie mniemał, że przywołana przed niego przeszłość, najlepiéj zdoła mu wskazać zasady dobra przyszłych pokoleń. Rewolucya Listopadowa zastała go w Berlinie, pracującego nad uzupełnieniem swoich wiadomości. Położenie ucznia uniwersyteckiego nie podawało mu sposobów, przysługiwania się Polsce w téj stolicy ościennego nam państwa, sądził więc za swoję powinność, jak najrychléj opuścić Berlin i śród stawionych przeszkód i niebezpieczeństw dążyć do Warszawy. Jakoż w Grudniu jeszcze, ujrzeliśmy go pomiędzy sobą. Wszedł natychmiast do towarzystwa patryotycznego, do redakcyi niektórych pism, pracował ciągle i nieustannie nad upowszechnieniem wielkich pojęć szlachetnéj rewolucyi naszéj. Z uwielbieniem przyjęła Warszawa mowy jego, w kościele Kss. Dominikanów na pogrzebie Kilińskiego i w kościele Kss. Karmelitów na Lesznie miewane do Gwardyi Narodowéj. Z przeszłości umiał wywinąć naszę błogą przyszłość i z téjto przyczyny jego zachęcenia powszechne sprawiały zadowolenie. Powołanie dziejopisa wskazywało mu powinność zastanowienia się nad przyszłemi naszemi instytucyami. W jego mowach publicznych, w jego projektach podawanych na posiedzeniach towarzystwa, wszędzie jaśniały jego czyste chęci, wszędzie można było poznać, że głęboko jest przeniknięty tą prawdą, iż jedném z wielkich przeznaczeń rewolucyi naszéj, jest wydźwignienie poczciwych Polskich kmiotków, ze stanu poniżenia, w którym zostają dotąd. Druga wielka jego myśl, która go nie odstępowała nigdy, zwracała się ku duchowieństwu,

ku zaprowadzeniu wyższego oświecenia w duchownych szkołach, tak zaniedbanego dotąd przez Kom. Ośw. i Biskupów. Odgłos, że nieprzyjaciel naszedł ziemię przed-listopadowego Królestwa, przerwał myśli Gackiego. Pośpieszył za walecznego Dwernickiego korpusem i widziałem jak zaraźliwa i niszcząca choroba nie wstrzymała go od zupełnego poświęcenia się w lazaretach, jak śród ognia i zapału bitwy unosił i opatrywał rannych, jak w mowach swoich głosił potrzebę zupełnego poświęcenia siebie dobru ojczyzny, jak nareszcie poufały i pełen ludzkości z żołnierzami, pozyskaniem ich miłości znalazł sposób korzystnego na nich wpływania. Umiał cenić te przysługi czynione korpusowi nasz ulubiony bohatyr Dwernicki, szacował skromnego kapłana i przed moim jeszcze wyjazdem z Galicyi, postanowił pierś jego krzyżem wojskowym ozdobić. Ks. Kaz. Al. *Pułaski*.

Epidemiczna Cholera Doktoromania.

(Artykuł nadesłany.)

Do chorób pustoszących nasz kraj, a może bardziéj go wyludniających niż prawdziwa Azyatycka cholera, policzyć należy *doktoromanią*. Wszelkie w ludziach zboczenie od normy, bądź ciała bądź duszy, nazywają lekarze chorobą, chorobliwością itd. chęć, wola z rozumem niezgodna, wola szkodliwa jest także poniekąd chorobą.

W obecnych czasach w kraju naszym rozszerzyła się bardzo tego rodzaju choroba umysłowa i coraz groźniéjszą postać przybiera. Szerzy się nakształt cholery lub zarazy jakiéj. Zarazą tą przesiękła już nawet cała konfraternia podchirurgów, felczerów, cyrulików, golibrodów, balwierzów, perukarzy i ich chłopaków. Każdy z nich cierpi doktoromanią. Zdaje się im, marzy, przywiduje, że są lekarzami doktorami, tak jak owemu obłąkanemu w szpitalu Wiedeńskim, dysputującemu do upadłego, że jest Chrystusem Zbawicielem. Otoż i te nowomodne doktory wpadają w delirium, ciągle o jednym tylko przedmiocie, o medycynie rozprawiają; są to chorzy, cierpią *fatuitatem mentis*. Bo w istocie, wmowić sobie przeciw prawdzie, umiejętność lekarską, chcieć leczyć, pałać chucią niepozbędną leczenia nie umiejąc leczyć, uroić i wpoić w siebie, że się można urodzić z nauką bez uczenia się, chcieć zostać lekarzem bez nauki, a prócz nauki bez praktycznego usposobienia, chcieć tém samém ludzi, przeciw prawom przyrodzonym i stanowionym, przeciw sumieniu zabijać, nie jestże to rozumowi przeciwne, nie jestże to *mania*? Na nieszczęście przyznać potrzeba, że chociaż tego rodzaju chorób obfite są u nas zarody, przeciska się przecież do nieszczęśliwéj ziemi i z zagranicy podobna zaraza. Ledwo nie każdy przybysz, innostroniec, co potrafi zaszpakować po Francuzku lub zabełkotać po Niemiecku, chce u nas koniecznie zostać jakim lekarzem w pułkach lub szpitalach. Jakby własnych doktorów-zabojców mało na nas było! Nie ubliżam bynajmniéj cudzoziemcom, znam ukwalifikowanych należycie lekarzy, szanuję ich usposobienie i szlachetne dla sprawy ludzkości poświęcenie się; lecz mówię przeciw przybyszom nieszanującym dobréj wiary, oszustom pozbawionym sumnienia i wstydu, i bez wyobrażenia nawet o naukach lekarskich, chcącym koniecznie lekarzować. Niechaj ci Panowie nie mają tak płochego o Polsce i Polskich lekarzach wyobrażenia, niech owszem sami, jeżeli koniecznie chcą leczyć, dowiodą usposobienia. Niech złożą tak jak i krajowcy examin przed uniwersytetem Warszawskim (nie Radą, a uchowaj Boże! przed Referentostwem w Komisyi Spraw Wewnętrznych). Niechaj imiona, niechaj powagi nie wdają się instancyami swemi za przybyszami dla uwolnienia ich od examinu, kraj nasz nie iest dla nałogowych intryg, instancyj, insynuacyj; nie jest do wyludniania.

Wciskali się do nas zawsze rozmaici nic nie umiejący przybysze, którzy osiadłszy na naszéj ziemi odgrywają rolę doktorów ze szkodą publiczności, i bezkarnie ludzi receptami zabijają; jakby zabijać kijem lub receptą nie wszystko jedno było. Tak ci przybysze jako i nasze krajowe szarlatany, równie są dla kraju szkodliwi; pozbywać się ich jak najusilniéj i wykorzeniać kąkol z pomiędzy pszenicy winniśmy. Kiedy wojna wytępia naszą ludność, nie dozwalajmy występiać jéj oszustom. B.

Kto największy Demagog?

Demagog jest ten, który do ludu gada. Dosyć jest zapytać się tych, co po Grecku umieją, a ci powiedzą, że to jest tak a nie inaczéj. Kiedy więc na téj prawdzie rozważam nasze rewolucyjne czasy, do największych demagogów policzyć muszę:

1) Jenerałów Wincentego Krasińskiego i Kurnatowskiego, bo ci przy roztoczystym powiewie akademickiéj chorągwi z balkonu salonów, w których Rząd Tymczasowy zasiadał, do ludu przemawiali. A wówczas wiele tysięcy ludu na bankowym placu zebranego było i słuchało ich. Nikt więcéj nie znalazł się w tém położeniu coby przed tak wielą tysiącami ludzi mówił.

2) Drudzy najwięksi w naszéj rewolucyi są plotkarze, bo ci wymyślając wedle swego interesu, to urojone zwycięztwa, to zmyślone klęski, to dyplomatyczne gadki, to jakieś duby o jakichsiś rewolucyach, kontrrewolucyach, ultrarewolucyach, terroryzmach, jakobinach, i Bóg wie o czém szerzą kłamstwa, rzucają potwarze, oszustwa, wprawiają w obłąkanie publiczność, trzęsą niezgody, niepokoj, rozsiewają trwogi, a tém wszystkiem zajmują tysiące i miliony ludu. Siedlisko ich w Warszawie, i tu demagogują oni codziennie do stutysięcy mieszkańców stolicy, a różnemi drogami do czterech milionów mieszkańców Królestwa, a nadto starają się, aby ich głos był słyszany od więcéj jeszcze narodu i po całéj Europie!

Drugim charakterem demagoga, ma bydź traktowanie przedmiotów, które najwięcéj lud i pospólstwo interesować mogą, przedmiotów popularnych. Jakie przedmioty pytam, w rewolucyi naszéj, popularniejszymi bydź mogły, nad te, dla których tysiące ludu przed pałace skargły, nad te, przed sławny, powiewem chorągwi i błyskiem miebowe, przed sławny, powiewem chorągwi i błyskiem miecza balkon zgromadziło się; i nad te, które uwodzą sto tysięcy i cztery miliony ludu, które sto tysięcy i cztery miliony ludu alarmują, straszą i gwałtowną niespokojnością napełniają i t. d. i t. d. ?

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.